Nr. 15. Lwów, dnia 19. kwietnia 1912. Rok VI.

JEDNOŚĆ

PISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD ŻYDÓW.

REDAGUJE KOMITET.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul. Akademicka l. 12, II. p. — Nr. telefonu 1375. — Prenumerata kwartalnie 3 kor. — Numer pojedyńczy 20 hal.
OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 30 hal. za miejsce wiersza petitowego. — Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Akademicka 12, II. p.) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Uwagi nad kwestyą otwartą.

Ujemne wyniki rozważań nad ankietą emigracyjną mają swoje źródło nie tyle w samej niewierze w szybkie rozwiązanie kwestyi emigracyi w drodze ustawodawczej, ile w świadomości jakiejś zupełnej apatyi społeczeństwa, względnie sfer w żydowstwie decydujących w odniesieniu do tej kwestyi.

Żadna, nawet najbardziej idealna ustawa sama przez się nie jest w stanie naprawić stosunków, które normuje, jeżeli w szerokich sferach społeczeństwa nie znajdzie wykonawców nietylko pojętnych, ale także przejętych doniosłością zadania, które mają spełnić przez wykonanie ustawy. Najlepszym zaś probierzem tego rodzaju społecznego uświadomienia i dojrzałości sfer interesowanych są niezawodnie organizacye samopomocy, które wyczuwając zło, samorzutnie niejako jeszcze przed oficyalnem unormowaniem danej kwestyi ze strony czynników do tego powołanych, starają się zaradzić własnemi siłami grożącej szkodzie społecznej. Takie organizacye samopomocy poza samą chwalebną dążnością do złagodzenia skutków pewnych ujemnych przejawów życia społecznego i ekonomicznego, mają także i tę zasługę, że przygotowują szereg doświadczonych a przynajmniej praktycznie z kwestyą obznajomionych wykonawców dla przyszłej ustawy.

Emigracya chłopska w Galicyi już taką organizacyę posiada, a jest nią „Polskie Tow. Emigracyjne“ z siedzibą w Krakowie i filią we Lwowie. Efektywna korzyść, jaką Towarzystwo to przyniosło krajowi, wyraża się w zatrzymaniu n. p. w ciągu pierwszego kwartału b. r. 1200 robotników w kraju i daniu im tutaj możności utrzymania. Korzyść to — co prawda — względna, bo chodzi tu przeważnie o robotników rolnych, sezonowych, których kraj na stałe nie traci; traciłby jednak czasową ich pracę tem droższą, że właśnie na czas, w którym tu jest najbardziej potrzebna.

Żydzi w całem państwie austryackiem nie posiadają tego rodzaju organizacyi. Jeżeli uwzglednimy fakt już skonstatowany, że emigracya żydowska jest wyłącznie emigracyą sił rzemieślników, a zatem zawodowo zróżniczkowanych, dla których w kraju nawet nierozwiniętym ekonomicznie, jakim jest Galicya, łatwiej znaleść jest zajęcie, aniżeli dla nadmiaru robtników rolnych występujących w emigracyi masowo, to w całej grozie bez specyalnych dat i zestawień statystycznych stanie przed oczyma ogrom strat, jakie ponosi siła wytwórcza kraju tak w dziedzinie drobnego przemysłu i rękodzieł, jak wielkiej produkcyi fabrycznej wskutek braku odpowiedniej organizacyi dla emigracyi żydowskiej.

Rozumiemy dobrze, że ruchu emigracyjnego en masse z naszego kraju ani żadna ustawa, ani żadna organizacya powstrzymać już dziś nie zdoła.

Galicya, jak to wykazuje między innymi ostatnio W. Lewicki w „Przeglądzie emigracyjnym“, jest w stosunku do obecnych swoich zasobów ekonomicznych stanowczo przeludnioną. Nie ma wśród krajów rolniczych Europy żadnego, któryby wykazywał ludność tak gęstą, jak posiada dziś Galicya mimo emigracyi. I oto krótkowidztwu i nieudolności, czy też nieoględności schodzącego już dziś z widowni pokolenia rządzącego w kraju i jego systemowi rządzenia, zawdzięczyć należy, że prawie jedynym dziś środkiem zaradzenia przeludnienia jest emigracya. Gdyby nie było dziś tej emigracyi, i to emigracyi masowej z kraju, Galicya musiałaby obecnie wyżywić o wiele większą liczbę ludności, aniżeli posiada faktycznie (przeszło 9 milionów — emigracya pochłonęła dotychczas wedle obliczeń przeszło milion osób).

Coby kraj zrobił z tą dziewięciomilionową ludnością, której nie mógłby wyżywić z rolnictwa ani utrzymać z przemysłu, pozostającego jeszcze w powijakach? Nędza w kraju byłaby jeszcze większa, kwestya społeczna i tak zaostrzona, skomplikowałaby się jeszcze bardziej, dochodząc przytem do rozmiarów, takich, iż przerastałaby wszystkie inne, które niestety kraj nasz i tak już dostatecznie niepokoją.

Emigracya była zatem, jest i na długie niestety lata pozostanie dla kraju jedyną a temsamem bezwarunkowo konieczną klapą bezpieczeństwa przed klęską dalszego przeludnienia.

I nie w samym fakcie emigracyi leży zło, zwłaszcza w odniesieniu do emigracyi żydowskiej ludności. Ono tkwi raczej w tem, że emigrują siły produktywne wytwórcze. A kto wie, jak wysoki jest udział tej właśnie emigracyi w ujemnych wynikach prób nad uprzymysłowieniem kraju.

Przyzwyczailiśmy się przypisywać chroniczny u nas upadek większych przedsiębiorstw przemysłowych brakowi odpowiednich kapitałów. Pogląd to nie zupełnie uzasadniony. Świadczą o tem choćby stosunki w Królestwie Polskiem, (np. w Częstochowie), gdzie ogromne dziś fabryki i zakłady przemysłowe powstawały przed dwoma czy trzema dziesiątkami lat kapitałem zakładowym w wysokości kilkuset rubli. Nie brak kapitałów, ale brak zrozumienia u sfer kapitałami dysponujących, brak odpowiedniego wyszkolenia przemysłowo handlowego u sfer zabierających się do „robienia“ wielkiego przemysłu w kraju, a wreszcie brak fachowo wykształconych robotników wydają się nam głównemi przyczynami niepowodzeń prób podjętych na polu uprzymysłowienia kraju.

Łatwo z tych wywodów wysnuć związek istotny, jaki zachodzi między kwestyą emigracyi żydowskiej specyalnie. a sanacyą przemysłowo ekonomiczną kraju. Oto do wyemigrowania, do zerwania węzłów jakie łączą jednostkę ze stosunkami wśród których wzrosła i żyje, potrzeba niezawodnie pewnej emocyi. Zdobywają się na nią tylko jednostki indywidualnie i intelektualnie

silniejsze, a zatem właśnie takie, które mogłyby dostarczyć najodpowiedniejszego kontyngentu fachowo wykształconych robotników fabrycznych dla kraju. Że takby być mogło, że właśnie z tych sfer możnaby mieć siły robocze fabryczne, świadczy fakt notoryczny, że emigranci żydowscy w olbrzymiej większości swej zapełniają właśnie kadry robotników fabrycznych zagranicą lub za morzem. Zatrzymać te właśnie siły w kraju do którego, raz go porzuciwszy, więcej nie wracają, a przynajmniej nie wracają wtedy, kiedyby jeszcze mogły z korzyścią dlań spożytkować nabyte za granicą wykształcenie zawodowe — oto jedno z bardzo pilnych zadań społecznej samopomocy na polu emigracyi.

Zadanie tych organizacyi byłoby bardziej skomplikowane od zadań organizacyi zajmujących się emigracyą chłopską, a to już choćby dla tego, że emigranci żydowscy rekrutują się ze sfer pod względem zawodowym bardzo zróżniczkowanych, względnie i to nawet w znacznej części co do zawodu jeszcze nie zdecydowanych. To jest zadanie pilne, trudne, ale też i wyłącznie zastrzeżone dla samopomocy, bo tego żadna ustawa nie jest w stanie zdziałać, podobnie jak nie jest w stanie przeszkodzić, by nie wyludniały się w sposób zastraszający całe nieraz powiaty, by nie upadały wskutek emigracyi całe gałęzie produkcyi przemysłowych w kraju, n. p. (powroźnictwo i szmuklerstwo w powiecie brodzkim). Tylko wolne, niekrępowane bezduszną formułką biurokratyczną organizacye mogą przeciwdziałać emigracyi całych grup zawodowych. E. B.

Z tygodnia.

Refleksye poankietowe.

Wskazywaliśmy w zeszłotygodniowym artykule wstępnym ujemne skutki abstynencyi posłów żydów w obradach ankiety emigracyjnej. Analogiczne uwagi w odniesieniu do całej reprezentacyi polskiej we Wiedniu, jak również i posłów sejmowych zawiera ostatni numer „Polnische Post" 17. b. m. Żali się ona w artykule p. t. „Die Auswanderungsenquette und die polnischen Abgeordneten" — na karygodny wprost brak zainteresowania się sprawami emigracyjnemi ze strony sfer poselskich.

Na ankietę zaproszono 21 polskich posłów do parlamentu i sześciu posłów sejmowych z Galicyi. Z tej liczby wzięło udział w obradach i pracach tylko jedenastu posłów do Rady państwa, inni nie zjawili się na ankiecie, mimo urgensów nie usprawiedliwszy się nawet, choć wszyscy byli we Wiedniu z powodu trwania sesyi parlamentarnej. Z zaproszonych posłów sejmowych również żaden nie przybył na ankietę; dwóch tylko przesłało Ministerstwu handlu swe uwagi pisemnie.

„Polnische Post" krytykuje bardzo ostro to postępowanie posłów. „Kraj już od wielu lat domaga się ustawodawczego unormowania kwestyi emigracyjnej. Było zatem rzeczą wielkiej wagi, by jak najszybciej zestawiono odnośny materyał informacyjny. Temu celowi miała służyć ankieta emigracyjna, a ci posłowie polscy, którzy nie wzięli udziału w ankiecie mimo, iż otrzymali na nią zaproszenie, utrudniają znacznie osiągnięcie tego celu przez swe wstrzymanie się od udziału w obradach ankiety".

O ileż bardziej uzasadnione i tem właśnie boleśniejsze są nasze zeszłotygodniowe zarzuty z powodu braku zainteresowania się ankietą ze strony parlamentarnych i sejmowych naszych reprezentantów ludności żydowskiej. Nie może też tu absolutnie wchodzić w rozwagę kwestya braku zaproszenia, czy legitymacyi. Rzeczą bowiem notoryczną jest że ministerstwo dla Galicyi w pośrednictwie swem w tym kierunku posunęło się do ostatecznych granic lojalności.

Nie mogą też tu odgrywać żadnej roli żadne wyższe względy o charakterze zakulisowym, czy też zakuluarowym. Emigracya żydowska jest bolączką dla kraju równie bolesną, jak i chłopska. A teraz była najlepsza sposobność wykazania tego tym wszystkim, którzy tego nie widzą lub widzieć nie chcą i postawienia całej kwestyi jasno i stanowczo.

Sposobność stracona. Chyba, że rząd po jakich kilkunastu latach znów zwoła ankietę, gdy się przekona, że wyniki obecnych obrad będą dla ówczesnych stosunków... prz starzałe!

*

Wśrod polskich członków ankiety z poza sfer poselskich byli też p. dr. Benis z Krakowa i dr. Merwin ze Lwowa. Referat dra Benisa należał do najlepszych; dr. Benis jest dziś obok dra Leopolda Cary najlepszym znawcą kwestyi emigracyjnej polskiej.

Specyalnie żydowską emigracyą zajął się na ankiecie nie kto inny, tylko dr. R. S. Landau z Wiednia, wydawca „Neue National Ztg." i rozbitek parlamentarnego klubu żydowskiego poseł dr. Straucher z Czerniowiec. Obaj oczywiście mieli i mogli wiele powiedzieć w sprawie emigracyi żydowskiej: należą do tych, którzy anektują sobie monopol reprezentowania żydów i zastępowania interesów żydowskich. A cóż powiedzieli na ankiecie? Nic! Rzeczowo ani merytorycznie nic. Mówił właściwie tylko dr. Landau. A udział dra Strauchera w ankiecie? Polegał na tem, że po wywodach dra Landaua, — cytujemy wedle oficyalnego sprawozdania w „Neue National Ztg." — „Abg. dr. Straucher erklärt hierauf sich mit allen Ausführungen zu identifizieren".

E. FRISCH. 4

KANTYNA.

Podług niemieckiego oryginału przetłómaczyła Aniela K.

(Dokończenie).

...Zasiedliśmy wreszcie do stołu i zacząłem odczytywać głośno *Hagadę*.

Wtem ktoś gwałtownie do drzwi puka.

— Pułkownik idzie! — usłyszałem głos feldfebla.

Zanim ja zrozumieć mogłem co się dzieje, już pułkownik był w stancyi.

I jakie ten człowiek miał oczy!... Gdy rozejrzał się po izbie, już wszystkich zobaczył. Ujrzał moje siostry i pyta ostro.

— Kto są te dziewczęta?

— To moje siostry...

Ledwie mogłem wykrztusić te słowa.

A on spojrzał na mnie tak, jakby mnie chciał przebić i zwraca się do feldfebla.

— Kiedyż u nich kończy się ucztowanie świąteczne? — pyta.

— Pojutrze w nocy — odpowiada feldfebel i drży ze strachu.

— Dobrze! — mówi pułkownik. — Więc nazajutrz po świętowaniu ich, dopilnujesz, żeby uprzątnęli kantynę.

I zanim mogłem usta otworzyć i przemówić cośkolwiek na moją obronę, pułkownik już zniknął, jakby go złe duchy porwały i wyniosły ztąd precz.

No i miałem ja święta wielkanocne! Najgorszemu wrogowi nie życzę tego, com ja wtedy przeżył! Biegałem do kogo się tylko dało... prosiłem, błagałem: Pomóżcie mi bracia izraelici!

Przychodzę do przełożonego Zboru izraelickiego, wszystko jak było mu opowiadam, wołam: Nie dopuśćcie, żeby stało się nieszczęście! przecie tu krzywda mi się stanie i wojskowość chce mnie zrujnować.

Ale on mi wytłómaczył, że nic w tej sprawie nie może uczynić.

Czy nie chciał, czy nie mógł, to przecie wszystko jedno.

Poszedłem do krewnych. Jeden z nich to uczony w Piśmie i rozum jego wszyscy chwalą; światowy przytem człowiek i znaczne prowadzi interesy.

Tak ja jego radzę się co uczynić.

A on, jakby kto na jątrzącą się ranę soli nasypał, powiada.

Dobrze ci się tak stało! Bo jak ty znałeś przepisy, nie należało sióstr sprowadzać do kantyny i pozwolić, żeby głośno śpiewały.

Pytam innych mądrych ludzi:

— Czy może mnie ten pułkownik wyrzucić tak prędko, nie wysłuchawszy nawet mojej obrony?

Możesz się procesować potem z wojskowością — odpowiadają mi na to.

Pomodz nikt nie chciał, ani pójść do pułkownika i wstawić się za mną u niego. Wzdychali, kiwali głowami, powiedzieli *nebech* i na tem skończyli.

Pobiegłem do naszego oficera... Byłem kilka razy, ale nigdy jakoś zastać go nie mogłem... ani rano, ani w południe, ani wieczorem...

Może ukrywał się przedemną?... Kto to wie?...

Dopiero potem, gdy dopełniło się moje straszne nieszczęście, ujrzałem tego oficera...

Ha!... Dziś myślę nad tem, że należało przedewszystkiem poradzić się z żoną, nie biegać do ludzi, tylko z nią omówić wszystko spokojnie...

Cóż... kiedy człowiek rozum traci w takich razach i szuka ratunku nie tam, gdzie szukać należy....

No... i kto mógł przewidzieć, że moja Szajndla coś takiego uczyni!... Coś tak strasznego...

W pierwszy wolny dzień *paschy*, już było pod wieczór, gdy wracam do kantyny (znowu cały ranek i południe biegałem do ludzi i prosiłem o protekcyę do pułkownika), tak patrzę, a moja żona siedzi przy oknie na tem samem miejscu, jakem ją był widział, gdym rano wychodził z domu.

Siedziała sobie całkiem cicho i była taka biała, jak pobielany kamień i ani się poruszyła, ani na mnie spojrzała, gdym do stancyi wszedł.

Więc przypatrzmy się wywodom dr. Landaua. Co skłoniło dr. Landaua do zabierania głosu na ankiecie? Czy może niewątpliwie istniejący specyficzny charakter emigracyi żydowskiej? Nie. Wolał stanąć na innem stanowisku, mianowicie, że emigracya żydowska nie różni się w istocie wcale niczem od emigracyi w ogóle. A jednak ... (cytujemy wedle powyższego sprawozdania) „wenn nun nichtsdestoweniger dr. Landau und im Anschlusse an dessen Ausführungen auch dr. Straucher eine besondere Rücksichtnahme auf manche (!) Eigenart (co za subtelne określenie!) der jüdischen Emigration verlangten, so geschah dies nicht aus spezifisch jüdischen Gründen, sondern aus rein volkswirtschaftlichen und nationalen Erwägungen“.

I jakież są zasadnicze postulaty dr. L. wynikające z tych nationale Erwägungen. Łatwo się domyśleć, co stanowiło „den wichtigsten Teil seiner Ausführungen“; oto żądanie żargonu w komunikatach i publikacyach przez ewentualną ustawę zalecanych.

To najważniejszy postulat, jaki dr. L. miał do ankiety. Innych bolów nie zna wcale.

I zaiste szkoda wspaniałych frazeologicznych saltomortale politycznych ekwilibrystów na reku „der nationalen Erwägungen“.

Z rozważań kwestyi żydowskiej w Królestwie Polskiem.

II.

Zestawienie ruchu ludności żydowskiej w Królestwie w porównaniu z Galicyą i zaborem pruskim powinnoby przedewszystkiem prowadzić do refleksyi właśnie na temat wpływu sytuacyi politycznej na sprawe żydowską. Istotnie rozbieżność w kierunku rozwojowym odnośnych stosunków w Królestwie i w Księstwie Poznańskiem jest wprost zdumiewająca.

Według danych, zamieszczonych w cennej pracy B. Wasiutyńskiego, drukowanej w „Ekonomiście“ — żydzi stanowili w roku 1815, zarówno w tworzonem wówczas Królestwie Polskiem, jak i w Księstwie Poznańskiem, to jest na całym obszarze likwidowanego Księstwa Warszawskiego, około $7^1/_2$% ogółu ludności.

W chwili obecnej % ludności żydowskiej w Królestwie dochodzi do 15, czyli w ciągu niespełna stulecia wzrósł w dwójnasób. Przeciwnie ma się rzecz w Księstwie Poznańskiem, gdzie według ostatniego spisu ludności, odbytego w roku zeszłym, procent ludności żydowskiej wynosi około $1^1/_2$%, a zatem zmniejszył się w ostatnim okresie pięciokrotnie.

Obecnie więc żydzi w Królestwie stanowią 10-kroć silniejszy odłam ludności, aniżeli w Księstwie.

W publicystyce polskiej zajmujący się bliżej kwestyą żydowską tlomaczą to zjawisko rozwojem w Księstwie Poznańskim rodzimego handlu i przemysłu, rozwojem spółdzielczości wśród społeczeństwa polskiego, wreszcie mocnem trzymaniem się hasła „swój do swego“ w czynnościach gospodarczych. Czynniki te sprawiły niewątpliwie bardzo wiele, ale nie były wyłącznie rozstrzygające. Co do rozwoju przemysłu, to jak wiadomo wielki przemysł w Księstwie prawie nie istnieje, a właśnie w Królestwie rozwinął się on w wieku XIX. stosunkowo potężnie, ściągając do miast i ognisk fabrycznych i górniczych masy ludności robotniczej wyłącznie prawie polskiej, gdyż wielki przemysł przetwórczy zatrudnia żydów bardzo mało, a górniczy i metalowy nie zatrudnia ich wcale. Pomimo to, widzimy, że i w głównej siedzibie naszego górnictwa, w powiecie będzińskim, gdzie znajdujemy masę napływowej ludności robotniczej czysto polskiej, stosunek procentowy ludności żydowskiej, jak świadczą dane p. Wasiutyńskiego -- nie maleje, ale silnie wzrasta.

Solidarna organizacya polska, wystawienie hasła popierania wyłącznie swoich i hasła tego konsekwentne wykonywanie, są to objawy życia zaboru pruskiego stosunkowo dość późne, i przed laty 30-tu jeszcze zasada ta była bardzo mało wyznawana i propagowana.

Sieć spółek zarobkowych i gospodarczych, które tak potężnie przyczyniły się do wyodrębnienia polskiego gospodarstwa narodowego w zaborze pruskim, to także dzieło paru ostatnich lat dziesiątków.

Gdyby wiec stan zaludnienia żydowskiego, jaki spotykamy w zaborze pruskim chcieć wyłącznie powyższym czynnikom przypisać, to w takim razie należałoby przypuszczać, iż w pierwszych trzech ćwierćwieczach ubiegłego stulecia ludność żydowska powinna była w tym zaborze wzrastać w takiej samej mierze, jak w Królestwie; tymczasem nietylko, że wcale nie wzrastała, ale i wówczas już % jej się obniżał. Że te czynniki nie są wyłącznie decydujące, o tem świadczą stosunki w Galicyi, w której przemysł polski jest mniej rozwinięty niż w Królestwie, handel i spółdzielczość nie więcej, a organizacya ekonomiczna społeczeństwa i jego solidarność w życiu gospodarczem znajduje się w stanie zarobkowym. Pomimo to procent ludności żydowskiej w Galicyi zachodniej nie przekracza $7^1/_2$%, czyli jest o połowę mniejszy niż w Królestwie — i co nie mniej ważne: wykazuje pewną tendencyę zniżkową. Dlaczego tak jest, na to pytanie czynniki powyżej zaznaczone, a dotąd jedynie prawie brane w dyskusyi pod uwagę — odpowiedzi wystarczającej dać nie mogą i uzupełnienia tej odpowiedzi szukać należy gdzieindziej.

III.

Jeżeli zjawisko pewne inaczej zupełnie kształtuje się w dwóch ościennych dzielnicach tego samego narodu, znajdujących się w różnych związkach państwowych, to koniecznie narzucać się musi przypuszczenie, iż powodem tego rozbieżnego stanu rzeczy jest odmienność sytuacyi politycznej. W danym wypadku ta postawiona a priori hypoteza przy bliższej analizie stosunków zupełnie się potwierdza.

...To prawda... bałem się z nią pomówić... Przecie to ja zawiniłem trochę w tej sprawie... sprowadziłem do kantyny moje siostry i kazałem, żeby śpiewały...

Lecz kiedy ja widziałem, że ona tak siedzi bez ruchu, taka cicha i taka bardzo blada, bez kropli krwi w zmizerowanej twarzy, wtedy uczułem w sercu taki ból, jakby mnie tam kłóło coś bez ustanku. Zbliżam się do niej i mówię:

— Szajndla... jeszcze nie wszystko stracone... Rozmawiałem z feldfeblem.... On powiedział, że od pułkownika nie ma jeszcze żadnego *befehlu* na piśmie, żeby kantynę wyprzątnąć. Więc kto wie... Może pułkownik rozważył sobie to wszystko i nie zechce zniszczyć biednego żydka?... Kto wie?... Co?... Jak ty uważasz?

A ona spojrzała na mnie, potem znów patrzy w okno, jakby wciąż kogoś wyglądała i powiada cichutko:

— To dobrze. Czego więc chcesz?

Ja wtedy proszę ją.

— Słuchaj, Szaindla... Może wyprosisz się i pójdzież do naszego oficera. On przedemną się ukrywa, ale dla ciebie, to on zawsze był bardzo grzeczny i lepszy niż rodzony brat.

A gdy ja tak mówię, ona wtedy nagle odwraca się i tak jakoś dziwnie na mnie spojrzała... tak bardzo dziwnie.. Mówić nie mówiła nic i tylko jej czarne, duże, piękne oczy spozierały znów tak samo.

Więc ją pytam:

— Nie chcesz?

A ona znowu oknem już wygląda i mówi:

— Ja do oficera nie pójdę... Czekam może jednak przecie przyjdzie i zatroszczy się... Ja do niego nie pójdę...

— Nu! — mówię — nie, to nie!...

Potem udałem się do bóżnicy na wieczorne modlitwy. Moja Szajndla wciąż jeszcze siedziała na tem samem miejscu i wyglądała oknem na drogę, co prowadziła do kasarni.

...Jeszcze się były nie skończyły wieczorne modły, gdy do bóżnicy przybiega usługujący w kantynie chłopak i woła, żebym ja prędko popędził do domu.

— Co się stało? — wołam, a serce mi drży, bo już przeczuwałem jakieś bardzo wielkie i straszne nieszczęście.

Chłopiec pobiegł przodem, nie chciał odpowiadać.

Gdy już zbliżyłem się do kantyny, patrzę... a tu stoją na dworze, zmieszane w bezładnej kupie, wszystkie moje graty... i pościel... i urządzenie kantyny i towar cały... i kosz z *macami*, i beczka z świątalnym barszczem... A w kołysce, co ją też z izby wywlekli i postawili pod drzewem w altanie przed kantyną, leżało moje... nasze dziecko... i płakało cichutko, jak robaczek...

— Gdzie Szajndla?! Gdzie moja żona?! wołam i biegnę, jak waryat.

Wbiegłem do izby... W progu spotykam naszego oficera... Wyglądał, jakby miał czkawkę i był piany... Przeszedł obok mnie i nawet nie spojrzał... Idę dalej,.. widzę... izba wypróżniona... a w drsgiej izbie stoi kilku żołnierzy. Pytam:

— Gdzie moja żona?!

Nic nie odpowiedzieli.

Wchodzę do kuchni... O!... tam... na haku... przy ścianie... wisiało jej ciało... trup zimny...

Tu opowiadający żydek umilkł i milczał chwilę.

Wtem słyszę jak ten drugi pyta:

— I cóż?... procesowałeś się z wojskowościa?

— Na co się miałem procesować? — odpowiada tamten. — Na prowadzenie procesu trzeba mieć pieniądze, a ja zostałem bez interesu, bez żony i bez pieniędzy. Dziecko wzięli teściowie... Radziłem się.. Poszedłem do naszego posła... On jest obrońcą biednych żydków... Adwokat... bardzo mądry adwokat i dobry człowiek. Przyjął mnie bardzo grzecznie i rozmawiał ze mną przeszło godzinę za darmo. Wypytał się mnie o wszystko bardzo dokładnie; potem to on mi powiedział, że ja wogóle żadnego nie miałem prawa korzystać z koncesyi wachmistrza, bo ta koncesya odnosiła się tylko do starej kasarni...

Znowu umilkł, i cisza zaległa wnętrze naszego przedziału.

Jak wiadomo, żydzi w Rosyi ulegają znacznym ograniczeniom; w rdzennej Rosyi ograniczenia te dochodzą do maximum, gdyż tam żydom wcale mieszkać nie wolno; w ziemiach litewsko-ruskich, a także w Rosyi południowej, wolno żydom przebywać, ale nie mają oni tam właściwie żadnych praw obywatelskich, ani prawa nabywania własności ziemskiej.

Jedynie w Królestwie żydzi korzystają od czasów Wielopolskiego z zupełnego równouprawnienia z resztą mieszkańców kraju; znacznie później, bo dopiero w latach 1891 i 1892 wprowadzono pewne ograniczenia, dotyczące nabywania gruntów włościańskich, zamieszkiwania w ich obrębie, oraz udziału w górnictwie, a także niektóre inne, pochodzące z Rosyi, jak naprzykład ograniczenia w szkołach itp. W każdym razie i obecna sytuacya żydów w Królestwie zbliżona jest do równouprawnienia. Nawet w przyszłym samorządzie miejskim żydzi, chociaż bardzo znacznie ograniczeni, korzystać jednak będą z praw większych, aniżeli w samorządach Cesarstwa, gdzie żadnych praw nie mają. Ma więc Królestwo z punktu widzenia żydów znaczną wyższość nad innemi częściami państwa, ma niepospolitą siłę atrakcyjną dla ludności żydowskiej.

(Dok. n.)

Sombart we Lwowie.

(Dokończenie).

V.

Z wywodu Sombarta można co najwyżej wyedukować możliwość organizacyi części żydów w Palestynie, pozbawionej udzielności i wspólnego języka, a zatem faktycznie beznarodowej, czy międzynarodowej, która oczywiście nie może chyba wypełnić treści „państwowości“ i to „narodowej“.

Mogłaby to być forma racyonalnej kolonizacyi żydów, w znacznej mierze pożądanej i ogólnie niemal uznawanej — ale na to nie trzeba walczyć przez dwie godziny z asymilacyą, by potem niegatywnie dowodzić, że to jedyny środek wyjścia narodowości żydowskiej i to koniecznie (!) państwowej.

Jeśli historyozofia Sombarta zachwiała się gruntownie w kwestyi państwa żydowskiego, to zupełnie uznała się za pokonaną w zakończeniu, w kwestyi, której pomijać jednak już nie uchodziło.

Idzie o tych „Diaspora-Juden“. Żadne państwo żydowskie — nawet przez Sombarta zbudowane — nie obejmie wszystkich żydów. Wie o tem dobrze Sombart i nawet sam mówi, dlaczego: oto i Palestyna wszystkich żydów pomieścić nie może, a raczej pomieścić może tylko ich trzecią część i co ważniejsza: żydzi w znacznej części wcale nie pragną szukania swej przyszłości w państwie żydowskiem.

Przyznaje to Sombart (przymykając oczy na znaczenie tego objawu), ale pozatem, co ciekawsze, przyznaje także, ba nawet pozytywnie twierdzi, że i społeczeństwa, wśród których żydzi żyją, nie chętnie pozbyłyby się wszystkich żydów. Snać te społeczeństwa, a w szczególności też i Niemcy nie są jednak tak bezwzględnymi zwolennikami zasadniczej odrębności żydów, jak tego pragnąłby Sombart. Tylko że narodami europejskimi, o ile stają w sprzeczności z Sombartem, a więc o ile radeby nie eliminować żydów z pośród siebie — kierują zapewne inne względy, niż podane przez Sombarta wątpliwości co do publiczności teatralnej i koncertowej.

Z pewnością nie można patrzeć na żydów wśród społeczeństw różnych żyjących — pod kątem widzenia dyrektorów banków i członków rad nadzorczych, którzy „mögen bei uns bleiben, — wer würde dann unsere Theaters und Konzerte besuchen?“

Czy Sombart, ekonomista, socyolog — nie widzi społecznych, doniosłych zagadnień kwestyi żydowskiej, które rozwiązuje przez prymitywny podział na kapitalistów, zapełniających salę koncertowe i teatralne — i na... resztę żydów. Ci ostatni, to obywatele narodowego państwa żydowskiego, a pierwsi to ci pożądani „Diaspora-Juden“ — i oto przyszłość żydów i kwestya żydowska rozwiązana!

Niepodobna na chwilę przypuścić, by człowiek tej miary, co Sombart naprawdę wierzył w swoje tak aspołeczne i naiwne proroctwa. Należy raczej przyjąć — że z całą świadomością dla swej a priori zbudowanej tendencyi nagiął te argumenty — właśnie w braku innych — niebotycznie płytkie i dziecinne.

Ci pozostali dyrektorzy banków i członkowie rad nadzorczych i wielcy podatnicy — mają jednak także wyznawać odrębność żydowską — choć nie będą obywatelami osobnego państwa. Oczywiście, że i tu ani wzmianki o języku, którym mówić będą ci ludzie, którym wszak „bliższy jest Goethe, niż jakikolwiek żyd“.

Sprzeczności, jakie się wyłaniają z dwoistości charakteru tych żydów w diasporze — nie chce Sombart nawet zauważyć, zamilczając przytem — tu już oczywiście świadomie — fakt dokonanej już, bez krzyżowania krwi, assymilacyi olbrzymiej ilości żydów, właśnie w Niemczech.

Wszyscy jednak żydzi w diasporze pozostali (więc i zasymilowani) powinni (!) zachować swą odrębność bo... Sombart ją lubi

Najnowsze zdobycze naukowe na polu archeologii żydowskiej.

(Ciąg dalszy).

Wkrótce po ogłoszeniu aramejskich manuskryptów, znalazł Dr. O. Rubensohn podczas swoich badań na wyspie Elefantynie większą ilość rozmaitych rękopisów (61 papyrusów, liczne tabliczki gliniane, napisy na naczyniach, kamieniach i td.). Trzy najważniejsze rękopisy ogłosił berliński oryentalista E. Sachau[1]). Stanowią one dla naukowego świata jeszcze większą niespodziankę, niż poprzednio wymienione zwoje. Na początku swojej rozprawy pisze Sachau: „Są to pamiątki i zabytki z wieków starożytnych doniosłego znaczenia. Karty te otwierają oczy uczonemu światu, gdyż osobliwe są co do języka i treści, a osobliwsze jeszcze ze względu na stosunek do najmłodszych ksiąg Starego Testamentu, mianowicie do księgi kronik Ezry i Nehemiasza, ze względu na to, że zapełniają lukę w historyi naszej, pomiędzy działalnością Nehemiasza, a wystąpieniem Aksleandra Wielkiego“.

[1]) E. Sachau: „Drei aramäische Papyrusurkunden aus Elefantine“. (Aus den Abhandlungen der königl. Preussischen Akademie der Wissenschaften) Berlin 1907.

Pisane są wszystkie tym samym językiem. Treścią ich jest odbudowanie zburzonej świątyni.

Z trzech tych rękopisów jest drugi duplikatem pierwszego i różni się tylko kilkoma nieznacznemi zboczeniami. Pierwszy i trzeci papyrus są zupełne i czytelne, z drugiego natomiast brakują początek i końce linii. Piewsze dwa manuskrypty zawierają podania Jedonjaha i jego towarzyszy, kapłanów z twierdzy Jeb', wystosowane do Bogoli'ego (Bagoas?) perskiego namiestnika Judei z r. 408/07 przed Chr. Przedstawiają mu petenci prośbę, by im dopomógł w uzyskaniu pozwolenia na odbudowanie zburzonej świątyni na Elefantynie. Miała ona być przecudnej budowy: posiadała bowiem siedm wielkich bram z ciosowego kamienia, kamienne słupy ozdobne, dach z drzewa cedrowego. Gdy król Kambyzes w r. 525 Egipt zdobył, zastał już tę świątynię i zostawił ją nietkniętą, podczas gdy wszystkie świątynie egipskie kazał zburzyć i zniszczyć.

Później, świątynia ta została zburzoną około r. 410 przed Chr. za namiestnikowstwa perskiego Armasesa, który bardzo wrogo odnosił się do żydów.

Wszelkie naczynia ofiarne złote i srebrne, jakoteż inne drogocenne przedmioty zrabowano i zagrabiono, świątynię zaś z ziemią zrównano. Dopiero po śmierci gwałtownej burzyciela, skarby świątynne wróciły do rąk żydów. Po wielu trudach i prośbach uzyskano też pozwolenie na obudowanie świątyni.

To, co nam te zwoje opowiadają, stanowi częścią potwierdzenie, częścią też uzupełnienie Starego Testamentu. Jednakowoż zwoje te dają jeszcze dużo do myślenia, gdyż są nadzwyczaj zagadkowe. Kiedy świątynia Jehowy na Elefantynie powstała i kiedy żydzi po raz pierwszy się osiedlili, tego na pewno oznaczyć nie można.

Cóż to byli za Aramejczycy, względnie żydzi, którzy zamieszkali w Syenie (Assuan zwano w starożytności „Syeną“) w górnym Egipcie, i te papiery tak starannie przechowali? Zdaje się, że te dokumenty wskazują okres 60-letni, a papiery te przechowywano jako dokumenty, dla późniejszych generacyi. Rozchodzi się więc najprawdopodobniej o żydowską kolonię, która tu osiadła i chciała sobie zapewnić stały byt w tej miejscowości. Jak długo ta gmina istniała, również dotychczas oznaczyć nie można.

Znany iryjski historyk Mahaffy na podstawie zwoju papyrusu Cowley'a i właśnie w tym czasie wydanych zwojów, znanych w archeologii pod nazwą „Assuan-papyri“ twierdzi, że papyrusy z górnego Egiptu, pochodzą z czasów Achamenidów a osiedleńcy byli żydowskimi kupcami.

(Dok nast.)

a żydów w ś r ó d Niemców nie lubi — podziwia ich tylko, gdy są o b o k Niemców.

Zapewnienia Sombarta o większej sympatyi rzekomo wszystkich narodów do żydów „wyodrębnionych“ — niż do asymilowanych (a więc są tacy?!) — nie potrzebują komentarzy dla charakterystyki sympatyi prelegenta do żydów.

Autentycznie zresztą interpretują się te uczucia Sombarta względem żydów same przez się — krótkim, a bardzo dosadnym wywodem o k o n i e c z n o ś c i i w i e c z n y m b y c i e a n t y s e m i t y z m u.

Na szczęście wyznaje go Sombart w granicach „zachodnio europejskich“, bo rosyjski antysemityzm potępia.

„A n t y s e m i t y z m i s t n i e ć z a w s z e *będzie* — i i s t n i e ć *powinien*“ — (znowu by zapobiedz tej „Unifizierung“) oto finał wykładu obwożonego przez „prawdziwych (aufrecht) żydów“ — a zarazem ostatni — a tak szczery argument o refleksyach, jakie w różnych narodach budzić będą ci bogaci Diaspora Juden“.

Trzymaliśmy się ściśle treści, schematu, metody i argumentacyi Sombarta i świadomie nie przekroczyliśmy granic przezeń wskazanych ani o jotę.

Z dwóch względów: Po pierwsze, by ubóstwo i ciasnotę tych ram wykazać, powtóre, chcąc rozprawić się z autorem w zakresie li tylko j e g o w ł a s n y c h argumentów, bo wszystkie dają się odwrócić p r z e c i w tezom, w obronie, których zostały zbudowane.

Nie jest tedy naszym zamiarem wykazywanie — na tem miejscu historycznej doniosłosci i konieczności a s s y m i l a c y i — przez obalenie (śladem Sombarta) wywodu przeciwnego, ale niewolno nie zedrzeć z naukowego rzekomo wykładu maski i buduarowego uroku, który mógł łatwo przyćmić krytycyzm słuchaczy.

Rzadko można słyszeć „prawdy“ i to prawdy „przyszłości“ i to obwożone i reklamowane, oparte na tak nikłych, dyletanckich podstawach, które niezdolne oprzeć się najlżejszemu podmuchowi krytyki.

A przytem „difficile est satiram non scribere“ — że nie kto inny, nie chrześcijańsko-socyalni, ani żadni klerykali — jeno właśnie p a t e n t o w a n i ż y d z i a n t y s e m i t ę obwożą i pokazują i przyszłość żydów mu głosić każą.

Czyżby się na tem nie poznali? Trudno przypuścić. Raczej można wytłumaczyć to zjawisko pocieszne dawną, a w tym wypadku znakomicie wykazaną i dowiedzioną prawdę o z b l i ż o n y c h naturalnie drogach a n t y s e m i t y z m u i s y o n i z m u.

„Żydzi poza społeczeństwem“ — oto hasło Sombarta i jego impressaryów.

Stąd wzajemna estyma Sombarta i tych „aufrechte Juden“.

To zrozumiałe i naturalne. Ale w czem Sombartowska przyszłość żydów, tych biednych — narodowo-państwowych i tych bogatych — pozostałych w diasporze — może przydać się naszym domorosłym syjonistom, pionierom „krajowej polityki“ — tego nie łatwo dociec.

Pozostanie to zapewne zagadką przedewszystkiem dla nich samych.

Oczywiście — jeśli mistrza zrozumieli.

Dr. Alfred Kohl.

Z ROSYI.

Dalsze koleje sprawy Beilisa.

Pod datą 17. b. m. donosi „Dziennik kijowski“ (nr. 88) w powyższej sprawie, co następuje:

Onegdaj wieczorem odbyła się nadzwyczajna narada członków XII. wydziału kijowskiego sądu okręgowego, na której postanowiono wyznaczyć rozpoznawanie sprawy Mendla Beilisa na dzień 17. maja.

Skład sądu stanowić będą: przewodniczący prezes sądu Grabar i członkowie Kislicznyj i Szczerbak. Oskarżać będą: delegowany umyślnie na sprawę Bejlisa wiceprokurator petersburskiej izby sądowej Wipper i wiceprokurator kijowskiego sądu okręgowego Karbowskij.

Na onegdajszej naradzie rozpatrywano również podanie obrońców oskarżonego, żądających, aby losowanie sędziów przysięgłych, z pośród których wybrany zostanie skład sądu przysięgłych do sprawy Bejlisa, odbyło się w ich obecności.

Ponieważ żądanie to nie sprzeciwia się prawu, według którego losowanie przysięgłych winno być publiczne (faktycznie prawo to nie było, zdaje się. nigdy dotychczas stosowane w praktyce) sąd postanowił losować w obecności obrońców i wyznaczył losowanie na 7. maja.

Na poprzedniej naradzie XII. wydziału, odbytej dnia 31. marca rozpatrywano prośbę adw. przys. Szmakowa, który wystąpił w tejże sprawie w charakterze przedstawiciela powódki cywilnej (matki Juszczyńskiego), w sprawie wezwania z jego strony rzeczoznawców-teologów oraz 75 świadków. Sąd odmówił wezwania rzeczoznawców, zgadzając się jedynie na wezwanie świadków, z których nowych jest bardzo mało, gdyż wielu z nich zostało wezwanych na prośbę obrony. Wśród nowych świadków, którzy staną przed sądem na żądanie powoda cywilnego, widzimy między innymi znanych przywódców miejscowych organizacyi skrajnie prawicowych, pp. Rozmitalskiego i studenta Golubiewa, oraz redaktora organu „Dwuglawyj Orioł“ duchownego Sińkiewicza.

W podaniu swem adw. przys. Szmakow zaznacza między innemi, iż jego zdaniem, rozpatrywanie sprawy „in merito“ jest jeszcze przedwczesne, gdyż zebrany materyał dowodowy jest niedostateczny dla ustalenia motywów zbrodni a także niewyjaśniony został rytualny charakter zabójstwa, pomimo, iż z treści aktu oskarżenia trzeba wnioskować, iż miało ono cel rytualny.

Wywody swoje p. Szmakow opiera na ilości oraz na rozmieszczeniu ran na zwłokach chłopca, które „odpowiada jakoby układowi niektórych konstelacyi“. Dlatego, zdaniem powoda, kwestya ta powinna być zbadana przez rzeczoznawców i należałoby zwrócić się z tem do specyalistów niemieckich, z których podanie wymienia Karola Ekkera, Hermana Beera, Augusta Roliczyn („o ile on żyje“), Teodora Frycza, lub też do kolegium kardynałów w Rzymie, „które również posiada w gronie ludzi wielkiej nauki“. Jeżeli odrzucić przypuszczenia o rytualnym charakterze zabójstwa oskarżenie Bejlisa zostanie pozbawione wszelkiej podstawy, i dlatego zdaniem p. Szmakowa, należałoby zwrócić szczególniejszą uwagę na tę stronę sprawy i wzmocnić materyał dowodowy, przeprowadziwszy śledztwo dodatkowe.

Jak widzimy, życzenie powoda cywilnego nie zostało uwzględnione i Bejlis niebawem stanie przed sądem przysięgłych, przyczem na sprawę nie zostaną wezwani rzeczoznawcy do spraw rytualnych ani ze strony oskarżenia, ani ze strony obrony.

W Dumie rosyjskiej tu i ówdzie potrąca się w rozprawach ogólniejszych o kwestyę żydowską. Ostatnio uczynił to w swej mowie październikowiec Szydłowskij II., który wywodził, iż w polityce wewnętrznej Rosyi nabrały w ostatnich czasach olbrzymiego znaczenia kwestye narodowościowe; jest rzeczą niezbędną prawidłowe ustalenie pojęcia nacyonalizmu; za nacyonalistę bowiem uważa się każdy; treść jednak, wkładana w to pojęcie, bywa rozmaita. Za nacyonalizm uważane być powinno hasło, dokoła którego można zjednoczyć wszystkich obywateli danego państwa (!) stwarzając dla każdego takie warunki, w których uważać będzie za zaszczyt i chlubę bronić godności swego państwa.

W rzeczywistości pod hasłem nacyonalizmu przemycane są zupełnie inne rzeczy.

Sprawę żydowską należy zupełnie oddzielić od kwestyi narodowościowych, albowiem dzieje narodu żydowskiego są całkiem odmienne od dziejów wszystkich innych narodów. Przy rozstrzyganiu sprawy żydowskiej należy pamiętać, że n i e m o ż n a ż y w e g o o r g a n i z m u z a m y k a ć w s k r z y n c e h e r m e t y c z n e j b e z w s z e l k i c h o t w o r ó w, przez które mogłyby znajdować wyjście niektóre żywioły.

Pro emancipatione.

Mowa rajcy miejskiego Sutera w r. 1799 w sprawie żydów w Eudingen i Lengnau (w dzisiejszym kantonie Aargau).

Jak już donieśliśmy niemieccy żydzi obchodzą w bieżącym roku stulecie emancypacyi. Z tej okazyi ukazał się cały szereg publikacyi materyałów do dziejów emancypacyi. Wyjmujemy z nich mowę niniejszą o ciekawej argumentacyi i wielu momentach, którym i dziś nie można odmówić racyi.

Biedni żydzi! zawołał wczoraj jeden z moich kolegów podczas przemówienia swego, ja zaś powiadam: „Biedni ludzie“, biedni ludzie, którzy oceniają drugich nie ze stanowiska rozsądku, lecz przesądów; niestety i to zgromadzenie wczoraj i dzisiaj na sprawę tę tak się zapatruje.

Obywatele — reprezentanci! Od czasu kiedy mam zaszczyt być członkiem tej komisyi, uważałem za powinność swoją, jako prawodawcy, przedewszystkiem sumiennie zbadać, przedłożony nam do ocenienia przedmiot. Poszukiwania swoje skierowałem do najczystszego źródła żydowskich ustaw i obyczajów, do księgi Mojżesza, którą nie znając języka hebrajskiego, przeczytałem w greckiem tłumaczeniu, zaglądnąłem do greckich i rzymskich pisarzy, zasięgnąłem również wiadomości u Michaelia, najlepszego znawcy zwyczajów wschodnich, a wreszcie uzupełniłem swe badaia wybornem dziełem Dohma „O uobywateleniu żydów“. Na tej podstawie przyszedłem do przekonania, że mówi się wiele o tych ludziach, nie znają ich a i znać nie chcą. I w tem zgromadzeniu rzecz się tak przedstawia. Nie chcę was nużyć historyą żydów, opowiem tylko tyle, ile koniecznie potrzeba do poznania tego narodu, do ocenienia omawianej sprawy ze stanowiska sprawiedliwego.

Najpierw zatem zaznajomię was z tem, czem żydzi byli, później czem są, a wreszcie, dlaczego są takimi, a nie innymi.

Patrząc uważnie oczyma filozofii i historyi na tę warstwę ludzi, nie można się obronić przekonaniu, że już nie nieludzkością, ale wprost urągającem rozsądkowi ludzkiemu, jest potępianie tej warstwy ludzi od lat przeszło tysiąca i poniżające znęcanie się nad nią. Skądże owo nieszczęsne prześladowanie? Skądże ten brutalny atak na święte prawa ludzkości?

Czy jest ono wynikiem naturalnych warunków? Z pewnością nie. Natura stworzyła bowiem wszystkich ludzi z równemi prawami, wszystkich z równemi dążeniami do cnoty i doskonalenia się, które tylko odmiennie działają, zależnie od mniej lub więcej szczęśliwych warunków, w jakich naród pewien się rozwija.

Czy może uprawnia do tego religia żydowska? Także nie. Religia ta nie zawiera wcale nakazów, obrażajacych ludzkość i cnotę, na podstawie których możnaby odmówić żydom praw obywatelskich, tylko fanatyczne bajdy tak głoszą kłamliwie; wszak wszyscy poważamy ich prawa, pięcioksiąg Mojżesza; czyż może w nim ktoś znalazł, że zezwala na grzechy? czy przeciwnie: nie stajemy się doskonalszymi, przez przestrzeganie właśnie tych przepisów?

Może ich pojęcia o moralności, winę w tem ponoszą? Tutaj również nie znajduję powodu. Zaiste śmieszne jest przekonanie, że moralność jest udziałem pewnych tylko narodów; zauważę jedynie na podstawie historyi żydów, że przed ich prześladowaniem byli takimi dobrymi obywatelami, jak wszyscy inni. Żyli szczęśliwie w swem państwie, oddając się przeważnie rolnictwu, gdy przyszedł siejący zniszczenie Rzymianin i pochłonął ich, jak zresztą wiele innych narodów. Wprawdzie uporczywa ich obrona Jerozolimy i nieugięte przywiązanie do praw rodzimych ściągnęły na nich zrazu najstraszniejsze prześladowania; mimoto jednak rozsypani w państwie rzymskiem, rządzili się swojem prawem pod okiem etnarchów. Tyran Klaudyusz przyznał im nawet wolność na równi z innymi obywatelami. A my mamy zwlekać, skoro taki Klaudyusz był ludzkim? Patryarchowie ich cieszyli się powszechnem poważaniem; żydzi do połowy piątego stulecia mogli osiągać w państwie rzymskiem wszystkie obywatelskie i wojskowe godności; jeden z ich patryarchów Gamliel, odznaczony został godnością „praefectura honoraria". Mógłbym wiele dowodów naprowadzić, że żydzi w owych czasach sprawowali się dobrze, że byli moralnie i politycznie dobrymi obywatelami. Obecnie jednak twierdzi się, że nie są już takimi.

Pozwolę sobie wskazać, dlaczego dziś tak jest. Poznacie niewątpliwie, że przeciętnie niższą ich moralność dzisiejszą przypisać należy jedynie jarzmu, pod którem tak długo wzdychają.

Prześladowanie żydów widoczne jest już w czasach cesarza Arkadyusza z końcem IV. stulecia, który uwiedzidny fanatyzmem Chryzostema, odebrał im możność rządzenia się własnem prawem i zakazał budowy nowych synagog. Wkrótce potem orzeczono też ich niezdolność do piastowania urzędów w państwie, a późniejsze enuncyacye rządowe wspominały o nich w najobelżywszych wyrazach.

Po wtargnięciu ludów północnych, położenie żydów stało się jeszcze smutniejsze, gdy nieokrzesany, barbarzyński zwycięzca przyjął zarówno religię, jak też i prawo zwyciężonego Rzymianina.

Wizygoci chcieli żydów zupełnie zniszczyć. Zakazali im święcenia sabbatu, świąt wielkanocnych oraz obrzezania, i karali śmiercią i paleniem żywcem przekroczenia tych nieludzkich przykazań. Frankowie zachowywali się wprawdzie nieco łagodniej wobec nich, jednakże zamknięte były dla nich wszystkie obywatelskie godności, wykluczono możność nabycia ruchomości, oraz zajmowania się rolnictwem. Jedynym środkiem utrzymania pozostał dla nich tylko handel. Wówczas przemienić się musiał z gruntu ich charakter. (C. d. n.)

KRONIKA.

Czytelnia T. S. L im. Bernarda Goldmana, ul. Słoneczna 27 urządza w sobotę dnia 20. kwietnia 1912 Przedstawienie amatorskie na dochód Koła młodzieży z następującym programem: 1) Dziesiąty pawilon, obraz dramatyczny w 1 akcie Adama Staszczyka. 2) Monologi p. Berger. 3) Chrapanie z rozkazu, komedya w 1 akcie Chrzanowskiego.

W niedzielę dnia 21. kwietnia 1912. X. Przedstawienie popularne z następującym programem: 1) Biała Kamelia, komedya w 1 akcie. 2) Duet smyczkowy. 3) Kuzynek, komedya w 1 akcie Bałuckiego. Początek o godzinie 7. Koniec po 9. wieczorem. Ceny miejsc (łącznie z garderobą): Krzesło I-rzędne 50 h., II rzędne 40 h., III-rzędne 30 h.

Tow. akad. „Zjednoczenie", odbyło we czwartek Walne Zgromadzenie przy licznym udziale członków. Po długiej tu i ówdzie bardzo burzliwej dyskusyi nad sprawozdaniem i działalnością zarządu, udzielono ustępującym absolutorym, poczem dokonano wyborow do wydziału na rok przyszły z następującym wynikiem: przewodniczący Antoni Nick, zastępca Goetz, skarbnik Zinkes, sekretarz Pesches, bibliotekarz Bergtraun, wydziałowi: Berger Henryk, Gartenberg Sz., Goldstein, Landau, Lubliner, Pineles i Süsswein, zastępcy: Czopp, Garfein, Menasches i Zipper Karol. Komisya szkontrująca: Baral, dr. Lehrmann, inż. Pordes i Wiesenberg: sąd koleż.: Knopf. dr. Kohl, St. Leewenstein, dr. Schenker i Wachtel, zastępcy: Sonne i Zimmels Ben. Delegat: Kohl Aleks. Na koniec mianowano członkami honorowymi posła dra Natana Loewensteina i rektora uniw. dra L. Finkla.

Bł. p. Leon Frauenglas. Dnia 13-go kwietnia zmarł nagle aptekarz Leon Frauenglas w 55 roku życia. Zmarły mimo wielkiej skromności swej ceniony był w gronie zawodowych kolegów jako jeden z najzdolniejszych fachowców, ponadto w kole licznych przyjaciół i krewnych jako nieposzlakowanej uczciwości człowiek. Bł. p. Leon Frauenglas osierocił żonę, syna Leopolda, magistra farmacyi, oraz córkę Helenę, słuchaczkę Uniwersytetu.

Wystawa dzieł malarskich Pilichowskiego odbędzie się w najbliższych dniach we Lwowie.

Biografia Franzosa. Otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

Podpisany zamierzając wydać biografię oraz komplet dzieł Karola Emila Franzoza (urodzonego w Czortkowie 1848 r. a zmarłego w 1904 w Berlinie) uprasza najuprzejmiej wszystkich posiadaczy jego listów, dokumentów wogóle rękopisów mogących służyć podpisanemu jako materyał do jego pracy o łaskawe wypożyczenie ich na krótki czas. Podpisany zobowiązuje się po zużytkowaniu przesłanych rękopisów odesłać je w jak największym porządku, biorąc za nie zresztą wszelką odpowiedzialność. Adres: Dr. M. Bienenstock, prof. gimn. Stryj.

Aron Bernstein. W roku bieżącym przypada stuletnia rocznica urodzin Arona Bernsteina, twórcy noweli ghettowej. Poświęca się zrazu studyom talmudycznym, poczem zwraca się ku badaniom astronomicznym, ogłasza pracę o rotacyi planet i inne, które zwróciły na niego uwagę uczonych.

W burzliwym roku 1848 założył „Volkszeitung", istniejacą do dnia dzisiejszego, która zaraz po pojawieniu się zdobyła sobie wielką popularność dzięki ciętym, pełnym temperamentu artykułom wstępnym Bernsteina. Dalszemi pracami przyrodniczemi, filozoficznemi i publicystycznemi stanął Bernstein w pierwszym rzędzie publicystów niemieckich. Właściwą jednak sławę literacką zawdzięcza dwom nowelom z życia żydowskiego, p. t. „Mendel Gibbor" i „Vöggele Magid". Znajdują się one w zbiorze najlepszych nowel niemieckich, zebranych przez Pawła Heysego. Nowele o niezwykle prostej akcyi, wprowadzają po raz pierwszy do literatury niemieckiej obrazy z życia żydowskiego i oświetlają je pogodnym humorem. Berstein wywarł stanowczy wpływ na twórczość Komperta, Mosenthala i K. E. Franzoza, późniejszych piewców Ghettowego.

Żydowska komisya samorządowa. Wobec wiadomości, że samorząd miejski zostanie wprowadzony w Królestwie Polskiem jeszcze podczas lata bieżącego, odbyła się — w tych dniach w Warszawie narada — według informacyi gaz. żyd. — „żydowskich wyborców postępowych". Na naradzie tej postanowiono utworzyć demokratyczny komitet wyborczy w celu przeprowadzenia kuryi żydowskiej „demokratycznych i postępowych radnych". Na naradzie wskazano na to, że „zarząd miejski jest instytucyą kulturalno-gospodarczą, a przeto nie należy liczyć się z politycznem przekonaniami kandydata na radnego, lecz z tem, o ile on jest zdolny do obronienia interesów ekonomicznych i kulturalnych warszawskiej ludności żydowskiej".

Paszporty dla żydów. Donoszą z Warszawy: Wskutek licznych protestów, że władze lokalne nie chcą wydawać żydom stałych książek paszportowych, departament policyi z polecenia ministra spraw wewnętrznych, Zołotarewa, rozesłał okólnik, że postanowienia z d. 10. października 1900 r. co do wydawania stałych paszpartów wszystkim, z wyjątkiem „inorodców", wskutek czego żydzi takich paszportów nie otrzymują, — nie dotyczy żydów kupców I-ej gildyi i t. d., którzy mają szczególne przywileje.

Zmiany w prasie żargonowej. Żargonowy dziennik warszawski „Unser Leben" przestał wychodzić w Warszawie i zostaje przeniesiony do Odesy. Na jego miejsce ma wychodzić dziennik p. n. „Najes".

Wybory do gminy żadowskiej w Warszawie. W najbliższych dniach mają się od-

być wybory do zarządu warszawkiej gminy wyznaniowej. Jak wiadomo nacyonaliści rozwinęli szaloną agitacyę, celem zdobycia zarządu. Obecnie donosi „Gazeta nowa“, iż rozpoczęły się rokowania między asymilatorami a konserwatystami w sprawie listy kandydatów. Są widoki, że wynik tych układów pozwoli osiągnąć większość, która przeciwstawi się skutecznie nacyonalistom.

Nacyonaliści żydowscy próbowali ze swej strony wejść w pozozumienie z chasydami, lecz rokowania te zostały — jak piszą pisma żydowskie — zerwane.

Przyczyną zerwania układów było to, że nacyonaliści żądali bezwarunkowo usunięcia pp. Dicksteina i Natansona z listy kandydatów do zażądu gminy, chasydzi zaś zgadzają się tylko na usunięcie p. Dicksteina.

Wysiedlenia. Jak z Warszawy donoszą, polecono 700 rodzinom żydowskim natychmiast opuścić Dąbrowę w powiecie będzińskim, ponieważ Dąbrowa jest gminą wiejską. Jak wiadomo Dąorowa stanowi punkt centralny kopalń, znajdujących się w tamtejszym powiecie. Między skazanymi na wysiedlenie są i tacy, którzy w tem miejscu mieszkają od 20 a nawet 30 lat. Specyalna delegacya udała się do gubernatora, by uzyskać pozwolenie dalszego przebywania w Dąbrowie, wszystkie jednak zabiegi spełzły na niczem.

Położenie żydów tutejszych jest o tyle gorsze, iż powyższy nakaz spadł na nich zupełnie niespodziewanie, gdyż dotychczas nie stosowano wcale ustawy o wysiedleniu żydów w Królestwie polskiem.

Próba odwetu. Istinno russki rząd wymyślił prawdziwie rosyjski odwet, za wypowiedzenie traktatów handlowych przez Stany Zjednoczone. Założył mianowicie w Nowym Jorku żydożerczą gazetę i hojnie ją subwencyonuje. Nowe to pismo „Russkij Immigrant“ nie jest jednak jedynem pismem rosyjsko-antysemickiem w Nowym Jorku. Od dłuższego czasu bowiem wychodzi tu podobne pismo „Świet“ (świat), którego głównem zadaniem jest rozpowszechnianie kłamliwych wieści z Rosyi o żydach. W samej zaś Ameryce „Świet“ daleki był od uprawiania jakiejkolwiek nagonki na żydów. Wręcz odmienne stanowisko zajął „Russkij Immigrant“. Oczernia on nietylko żydów w Rosyi ale i dawno w Ameryce osiadlych i podburza ludność, nawołując do pogromów żydowskich. Ciekawe jest, iż pismo to, subwencyonowane przez rząd rosyjski, stale pieje hymny na cześć obecnego prezydenta Tafta, nazywając go prawdziwym przyjacielem Słowian, a przedewszystkiem narodu rosyjskiego; co do wypowiedzenia traktatów, to tłómaczy swym czytelnikom nie bardzo zresztą krytycznie myślącym, że to wina żydów, ktorzy wymusili to na prezydencie Tafcie. Roosevelt zaś, wedle pisma tego, to najzagorzalszy wróg Rosyi.

W tym duchu ten rosyjsko-antysemicki organ, agituje za ponownym wyborem Tafta, chcąc sobie na razie przynajmniej zapewnić „racyę“ bytu w Ameryce.

Jeszcze protesty pozeciw pogromom. Do protestu przeciwko mrzonkom o mordach rytualnych, przyłączył się także cały szereg najznakomitszych francuskich uczonych, dyplomatów, artystów i pisarzy. Wydali oni podobną deklaracyę jak to uczynili Niemcy. Także prasa austryacka a nawet i duńska, ogłasza podobne deklaracye. Oczywiście nie podoba się to „istinno-russkim“ pismom, napadają przeto na podpisujących owe protesty, wyzywając ich od żydów i wolnomurarzy. Zaznaczyć tu wypada, iż przeważna część prasy przedrukowała protesty i deklaracye bądźto w całości bądźto w obszernych streszczeniach, ku ogromnemu niezadowoleniu pism rosyjskich. A także i skutek tych protestów jest widoczny, albowiem prawie nic nie słychać o pogromach, na razie panuje spokój.

Nowe ograniczenia. Jak donoszą z Petersburgu senat na posiedzeniu z 26 b. m. po wysłuchaniu raportu ministra sprawiedliwości o konieczności zastosowania normy procentowej do pomocników adwokatów przysięgłych, uznał większością 38 głosów przeciw 11, że żydzi mogą być przyjmowani do liczby pomocników adwokatów przysięgłych tylko za każdorazowem zezwoleniem ministra sprawiedliwości.

Żyd wychowankiem tureckiej akademii wojskowej. Ubiegłego tygodnia, jak donoszą z Konstantynopola, odbyło się w Akademii wojskowej w Pancali w obecności sułtana rozdawanie dyplomow oficerskich tym wychowankom, którzy z dobrym skutkiem odbyli egzamin oficerski.

Miedzy nimi znajdował się także żyd. Jestto pierwszy żydowski oficer w nowej otomańskiej armii. Złożenie przysięgi przez nowych oficerów połączone było z nadzwyczajną uroczystością. W uroczystości tej wzięli udział duchowni wszystkich wyznań a więc także i grandrabin Turcyi, Chaim Nahum, który interweniował przy złożeniu przysięgi pierwszego żydowskiego oficera i przy tej okazyi wygłosił patryotyczną przemowę.

Kongres wyznań. W Nowym Jorku między 19-tym a 24-tym kwietnia ma się odbyć kongres wyznań, którego celem ma być omówienie sposobów zaradczych przeciwko upadkowi ducha religijnego i sposobów walki z utopiami społecznemi.

Na kongres ma przybyć około 300 delegatów z Ameryki i Europy. Z mówców świeckich ma wystąpić prezydent Taft, poseł angielski, i przywódca murzynów w Stanach dr. Braker.

Środków pieniężnych dostarczyła grupa finansistów amerykańskich z dyrektorem narodowego banku w Nowym Jorku na czele.

Kongres ma również obmyśleć środki, służące do złagodzenia walki i antagonizmów między wyznaniami.

Nowa żydowska organizacya w Anglii Kilku wybitnych działaczy społecznych w Londynie wydało tymi dniami odezwę wzywająca wszystkich żydów do skupienia się w wielką jednolitą organizacyę. Nowa ta organizacya ma się tem różnić od innych, iż jej zadaniem jest skupić wszystkich żydów angielskich, tak tubylców jak i emigrantow. W ten sposób ma powstać reprezentacya całego żydowstwa w Anglii. Reprezentacya ta ma czuwać nad ochroną interesów żydowskich na wewnątrz i zewnątrz, oraz zajmywać się rozwojem kulturalnym żydów angielskich, Według powyższego przedstawienia rzeczy organizacya ta wygląda na separystyczną. Trudno przypuścić, by angielscy żydzi dali się „wziąć“ na tego rodzaju akcyę!

Zasady przyzwoitego zachowania się uczniów szkół średnich. Weplug dra Juliusza Wisnara, opracował dr. Jan Piątek. Lwów — Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. — 1912. Cena 30 hal. — Książeczka zawiera zasady zachowania się w towarzystwie rodziny, podczas pobytu u obcych, na stancyi, wobec przyjaciół, nauczycieli domowych, przełożonych, służby oraz sposób prowadzenia korespondencyi. Druga częć zawiera reguly zachowania się w szkole, w domu, na ulicy, podczas spaceru, w sklepie, podczas wizyt, przy stole, na zabawach tanecznych, koncertach i t. p. Książeczkę opatrzoną ilustracyami dr. Witwickiego polecamy jako vademecum naszej młodzieży.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Jedność“, Stow. zar. z ogr. por. Odpowiedzialny redaktor: Dr. Feliks Jurowicz.
Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.